Nr. 15. We Lwowie środa dnia 11 stycznia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za [illegible]ową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerzy za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Koło, kraj i rząd.

Lwów 10 stycznia.

Dzięki informacjom jednego z najwybitniejszych przedstawicieli Koła polskiego, *Dziennik Polski* był pierwszem i jedynem pismem nietylko w polskiej, ale w prasie całej monarchji, które na dzień przed nominacją, wskazało na br. Gautscha, jako przyszłego szefa rządu. W prasie wiedeńskiej wówczas, gdy nominacja już była dokonaną, nawet taka *N. F. Presse* wymieniała różne nazwiska — prócz nazwiska br. Gautscha.

Jeżeli szczegół ten przytaczamy, to czynimy to nie dla reklamowania naszych informacyj, ale ażeby skonstatować, że polscy mężowie stanu lepiej znali sytuację i trafniej ją oceniali, niż niemieccy, a nie mniej dlatego, ażeby powołując się na treść owej rozmowy, podanej w naszem piśmie, zaznaczyć, że w Kole polskiem powołanie br. Gautscha na stanowisko szefa rządu było bardzo sympatycznie widzianem.

W dzisiejszem porannem wydaniu *Dziennika Polskiego* zamieściliśmy zdanie prezesa Koła, hr. Dzieduszyckiego, wypowiedziane w rozmowie z wiedeńskim korespondentem naszym o obecnej sytuacji i o stosunku Koła do br. Gautscha. Oświadczenie to jasne, otwarte nie potrzebuje żadnych komentarzy. Da ono się streścić głównie w dwóch punktach. Odnośnie do sytuacji skonstatował hr. Dzieduszycki, że jest ona bardzo trudną, trudniejszą, aniżeli półtora roku temu, gdy komisja regulaminowa wygotowała projekt częściowej reformy, oparty na wniosku Grabmayera. Co się zaś tyczy stosunku Koła do rządu, to w niedwuznaczny sposób oświadczył prezes Koła, że we wszystkich swych usiłowaniach dążących do sanacji wewnętrznych stosunków i we wszystkiem, czego potrzeba państwa koniecznie wymaga, może br. Gautsch stanowczo liczyć na poparcie Koła polskiego.

Ze słów tych wynika, że stosunek naszej reprezentacji do nowego szefa rządu ukształtował się jak najkorzystniej, że oparty on jest na wzajemnem zaufaniu. Zaufanie to jest tem więcej usprawiedliwione, że nie opiera się na nieznanych danych w przyszłości, ale na faktach z przeszłości. Opinja kraju wiadomość o nominacji br. Gautscha przyjęła z wielkiem zadowoleniem, nietylko dlatego, że jako mąż polityczny jest nam sympatyczniejszy od wszystkich innych, których wymieniano, ale przedewszystkiem z tego powodu, że br. Gautsch w ciągu swego dwukrotnego urzędowania, a zwłaszcza jako minister oświaty, złożył niejednokrotnie dowód, że potrzeby nasze zna, odczuwa i w szerokiej mierze uwzględnia. W br. Gautschu nauczyliśmy się już dawniej cenić człowieka czynu i dobrej woli, człowieka zasad, które każdemu sympatyczne być muszą. Opinja kraju powitała go tem serdeczniej, że zna już jego sprawiedliwość, energję, obowiązkowość, zna jego bezstronność w traktowaniu interesów i potrzeb poszczególnych krajów i szanowanie ich specjalnych, na tradycji opartych właściwości. Nie zapomniano i o tem, że odnośnie do nas, br. Gautsch nietylko nigdy nie okazał się uprzedzonym, ale owszem zawsze gotowym do uwzględnienia słusznych żądań i że zawsze postępował szczerze, otwarcie i lojalnie.

Jesteśmy przekonani, że ten dawniej zadzierzgnięty węzeł wzajemnej sympatji i obustronnej ufności, nietylko się nie rozluźni, ale owszem, silniej zacieśni. Najważniejsze bowiem cele nowego szefa rządu, odnośnie do ustalenia zdrowszych stosunków wewnątrz państwa, są najzupełniej identyczne z najgorętszem pragnieniem reprezentacji polskiej i kraju naszego. Gdy br. Gautsch po krótkich rządach, utorowawszy w najkrytyczniejszym czasie drogę swemu następcy, ustępował w marcu 1898 r., zamykając swe urzędowanie wydaniem zmodyfikowanych rozporządzeń językowych dla Czech, napisaliśmy te słowa: „Rządy br. Gautscha były szeregiem ofiar własnego ja i wyrazem prawdziwego zaparcia się siebie dla dobra państwa i wyprowadzenia go z chaosu. Br. Gautsch przyjmując prezesurę gabinetu w listopadzie 1897, podjął się najniewdzięczniejszego w świecie zadania, syzyfowej wprost pracy, wiedząc o tem, że to co mu się nie uda, pójdzie na karb jego, co się zaś uda, wyjdzie na dobre tylko jego następcy. Pracować w tych warunkach, to znaczy dać dowód niezwykłego zaparcia się siebie i wielkiej ofiarności. Takiego poświęcenia nie zapomina się i sądzimy, że się nie omylimy, twierdząc, że ustępujący minister prezydent odegra w przyszłości wielką jeszcze rolę“.

Przewidywania nasze sprawdziły się w zupełności, niechże się też spełnią i życzenia, ażeby br. Gautschowi udało się uczynić parlament zdolnym do pracy, uzdrowić wewnętrzne stosunki państwa i zaprowadzić nareszcie ład w skołatanej waśnią stronnictw monarchji. Nie wątpimy, że do tego nie braknie mu ani zdolności, ani najlepszych chęci, ani poświęcającej się pracy, jak i on nie wątpi, że może w swych usiłowaniach liczyć na bezwzględne i szczere poparcie naszego społeczeństwa i jego reprezentacji we Wiedniu. Sympatja, z jaką go powitano i oświadczenie prezesa Koła polskiego podane przez nas w porannym numerze są tego najlepszą gwarancją.

Licytacja postulatów.

Pod takim nagłówkiem znajdujemy w *Czasie* artykuł, omawiający obecny nastrój umysłów w Królestwie, a w szczególności w Warszawie. Idzie mianowicie o to, że wobec rozbudzonego ruchu i nadziei, sypią się jak z rękawa coraz to nowe postulaty i memorjały, które podpisują ludzie, nie mający pojęcia o prawidłowym biegu polityki i co można, a czego nie. Słusznie też pisze korespondent *Czasu* z Warszawy:

„Skutek licytacji postulatów i agitacji w społeczeństwie w tym kierunku może być wprost odmienny. Nikogo nie chcemy posądzać o to, nawet przeciwników, aby działali w złej wierze, żeby chcieli wprost udaremnić to, żeby przy wprowadzaniu reform w Rosji kraj otrzymał ulgi i uwzględnione były nasze potrzeby. Ale bez względu na intencje, taki być może rezultat, że kraj tem mniej otrzyma, im radykalniejsze będą żądania, i stosunek może być odwrotny korzyści osiągnąć się dających do metody spisywania postulatów i rozciągłości memorjałów. Wszak nie brak w państwie żywiołów wrogo względem Polaków usposobionych i to nietylko w reakcyjnych, ale i w szowinistycznych narodowych kołach, nie brak i w bliskiem sąsiedztwie państwa rosyjskiego przemożnych wpływów, którym solą w oku będzie każda ulga dla polskiego żywiołu.

„Łatwo zrozumieć, że te żywioły i te sąsiednie wpływy wytężą wszelkie starania, aby udaremnić zmianę wewnętrznej polityki rosyjskiej w stosunku do Polaków na bardziej ludzką i sprawiedliwą, a licytacja żądań i postulatów tym czynnikom może posłużyć tylko za broń, będzie wodą na ich młyn, żeby dowodzić, że Polacy są niepoprawni, że ich niczem zjednać nie można. I chociaż tak nie jest, chociaż ogół nie pragnie niczego więcej, jak tylko jakiegoś *modus vivendi* w państwie rosyjskiem, niedowarzone memorjały i licytacja postulatów, prowadzona przez radykalne żywioły, może być wyzyskaną przeciw nam.

„Nie trzeba o tem zapominać, że w samym składzie rosyjskiego rządu są najrozmaitsze kierunki. Inny kierunek reprezentuje ks. Mirski, inny hr. Murawiew. Niewiadomo jeszcze, który kierunek weźmie górę i nie trzeba tym, którzy są dla nas źle usposobieni, dawać broń przeciw sobie i paraliżować nieostrożnością działanie tych, którzy wobec naszych potrzeb przychylniejsze zajmują stanowisko. Wśród samych ziemców, wśród inteligencji rosyjskiej, liberalnej, żądającej reform, są także dwa obozy, są jedni lepiej usposobieni: powodowani duchem słuszności i sprawiedliwości, rozumieją i popierają w pewnych granicach uwzględnienie naszych praw narodowych; inni (dotąd w mniejszości) są nieżyczliwi i pełni uprzedzeń. W prasie rosyjskiej ustały napaści na Polaków; są nawet dzienniki, które odważnie, śmiało przeciwko systemowi rusyfikacji i prześladowania głos podnoszą, a spotykać w nich można artykuły dla nas tak przychylne, jakich nigdy w prasie rosyjskiej dotąd nie było“...

„To zachowanie się części prasy jest dotąd jedyną dla nas korzyścią i daje nadzieję pewnej zmiany na lepsze. Otóż tego życzliwego usposobienia opinji publicznej i lepszej części prasy rosyjskiej zrażać względem siebie nie należy“... „Tymczasem licytacje postulatów, frazesy, zbieranie podpisów, choćby przez kobiety i studentów, te wszystkie naiwności a raczej łapanie naiwnych przez radykalne żywioły, może ujemne jakieś światło rzucić na ocenę naszych stosunków i w rezultacie tylko zaszkodzić, bo wyzyskane będzie przeciw nam przez wszystkich naszych wrogów.

„A zresztą nazywając rzecz po imieniu: jaka to sztuka memorjał dalej idący od drugiego napisać? Czy to jest polityka? Czy to tak trudno zestawić na papierze szereg postulatów i na tym samym papierze szereg podpisów zebrać? Ułżyć sobie, podobać się swoim, a nie troszczyć się o to, nie myśleć o tem, jakim sposobem choćby część żądań mogła stać się rzeczywistością. Czy tędy droga wiedzie do ich urzeczywistnienia?“

Po entuzjazmach — krytyka.

Nie przebrzmiały jeszcze echa zachwytów i uwielbienia, któremi sławiono bohaterstwo

obrońców Portu Artura, szczególnie zaś generała Stoessla, a już przyszła chwila rozpamiętywań krytycznych, tu i owdzie bardzo nawet, bodaj czy nie za bardzo surowych. Z chwilą, gdy generał Nogi ogłosił znany swój raport o liczbie jeńców i gdy dowiedziano się z innych doniesień, jakie jeszcze zapasy znaleziono w Porcie Artura, było to do przewidzenia. Z tych raportów i doniesień wynikało przecież jedno, że kapitulacja nie była jeszcze tak konieczną i nieuniknioną, jak to z pierwszych o niej wieści i z ogłoszonych następnie depesz gen. Stoessla wnosić było można. Krytycy wojskowi stwierdzają, że z siłami i zapasami, jakie generał Stoessel miał do dyspozycji, mógł się był bronić jeszcze kilka conajmniej tygodni, a przedewszystkiem mógł jeszcze ciężkie straty zadać Japończykom, a więc drożej sprzedać im twierdzę i wolność reszty załogi. To jedno przytem panuje zdanie, że nagła jego kapitulacja stanowi rażącą sprzeczność z dawniejszemi jego szumnemi zapewnieniami, iż nigdy nie wyda rozkazu do poddania twierdzy, że bronić jej będzie do ostatniej kropli krwi.

Nie brakuje także domysłów, iż duszą obrony nie był właściwie generał Stoessel, lecz generał Kondratenko, który zginął 15 grudnia. Jest to w każdym razie rzeczą wielce charakterystyczną, iż dopóki on żył, telegramy Stoessla tchnęły pewnością siebie i nadzieją, a natychmiast po śmierci Kondratenki brzmiały już jako gorzkie skargi i zapowiedzi rychłego upadku.

Im bardziej też w świetle krytyki blednie aureola, jaka otaczała dotychczas obrońców twierdzy, z tem większym podziwem zwraca się wzrok krytyków na japońską armję oblężniczą i jej wodza. Nawet wiedeńska *N. fr. Presse*, która przedtem nie miała dosyć słów na wysławianie bohaterstwa Stoessla, pisze teraz dosłownie: „Jeżeli mówić można o bohaterach, to są nimi jedynie ci waleczni żołnierze japońscy, którzy wkroczyli do zdobytej twierdzy."

Nakoniec także fakt, że z 880 oficerów rosyjskich przeszło połowa za przykładem Stoessla dobrowolnie zrezygnowała z dalszego udziału w wojnie, nie sprawia również korzystnego wrażenia na surowych krytykach wojennych i nasuwa im pod pióro mnóstwo niezbyt pochlebnych uwag i komentarzy. Czy słusznie? — sąd o tem wyda historja? Dziś na sąd taki, zwłaszcza za surowy, zawcześnie.

Lwowski oddział Towarzystwa pedagogicznego.

Walne doroczne zgromadzenie Oddziału odbyło się dziś przedpołudniem w szkole miejskiej im. A. Mickiewicza przy współudziale szczupłej liczby członków i delegatów. Zagaił przewodniczący oddziału, dyr. St. Majerski. W dłuższem przemówieniu stwierdził pomyślny rozwój oddziału, dzięki skutecznej pomocy ze strony członków. Mowca wezwał członków, by z zaufaniem zwracali się do towarzystwa, które uwzględni ich słuszne żale i żądania. Wówczas stan nauczycielski nabierze powagi, a znikną te niezdrowe stosunki jakie panują w niektórych oddziałach. Z kolei poddał mowca krytyce pessymizm, z jakim członkowie, zwłaszcza w ostatnich czasach odnoszą się do działalności wydziału towarzystwa. Tworzą się więc rozmaite kółka poza oddziałem, co jest w każdym razie niezdrowym objawem. Radzi więc połączyć się w oddziale, który nabrawszy siły, będzie mógł skutecznie bronić interesów członków. W końcu zwrócił uwagę na wyszłe niedawno dzieło pt.: „Reforma szkolnictwa ludowego". Otwórzmy sobie — kończył mowca — drzwi do zachodniej Europy, patrzmy co się tam dzieje, nie bądźmy zacofani, ale skupiajmy się koło sztandaru nauki, łączmy się w jednem towarzystwie, a przez to nabierzemy siły.

Starając się o polepszenie naszego bytu materjalnego, dbajmy równocześnie o to, abyśmy temu społeczeństwu dali jak najwięcej ze swoich sił i pracy.

Przemówienie to przyjęli obecni gorącymi oklaskami.

Z kolei przedłożono zgromadzeniu sprawozdanie z czynności wydziału za rok 1904.

Ze sprawozdania za rok 1904 dowiadujemy się, że zarząd urządził 3-miesięczny kurs języka niemieckiego pod kierownictwem prof. seminarjum p. Edw. Pawłowskiego. Z kursu tego korzysta wielu członków. Zarząd urządził również kurs teoretyczno praktyczny sadownictwa pod kierownictwem zawodowego botanika, p. Wład. Kubika, który przyrzekł swą pomoc także na przyszłość.

Celem podniesienia przemysłu, rozpoczął już Zarząd studja przedwstępne. Na razie pragnie zarząd wprowadzić w okolicy Lwowa kursa szycia bielizny, ubiorów kobiecych i gospodarstwa kobiecego.

Starania około założenia czytelni nauczycielskiej nie doprowadziły na razie do pomyślnych rezultatów, myśli tej jednak nie spuszcza Zarząd z oka i skoro tylko otworzą się podwoje w pierwszym tym nauczycielskim gmachu, zarząd przystąpi do jej urzeczywistnienia.

Jednem z zadań, godnych podjęcia przez nauczycielstwo tutejszego okręgu, jest wydanie monografji powiatu lwowskiego. Na razie podjął zarząd myśl wydania słownika gwary ludowej w okolicach Lwowa, zbioru pieśni obrzędowych i zwyczajów ludu. O ile ważną jest dla języka żyjącego mowa ludowa, o tyle tępić należy żargon, rozwijający się w wielkich środowiskach. Praca jest już w toku i zarząd otworzył także kurs sadownictwa, obejmujący w cyklu wykładów teorję, a na wiosnę odbędą się ćwiczenia praktyczne w ogrodzie botanicznym i na Hołosku.

Liczba członków oddziału statecznie wzrasta, niemniej i zainteresowanie się sprawami.

W dyskusji nad tem sprawozdaniem przemawiali pp. Pierzchała, Mięsowicz, Moos, Smulikowski, Szczajowski, Mucha, poczem zgromadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości.

Następnie skarbnik. p. Mucha przedłożył sprawozdanie kasowe oddziału, przedstawiające się w następujących cyfrach:

Fundusz obrotowy oddziału w r. 1904 wynosił w dochodach 1.033 kor. 4 hal., w rozchodach 567 kor. 92 hal. Pozostałość więc kasowa na rok bieżący 465 kor. 52 hal.

Ogólna suma funduszu rezerwowego wynosi 2 633 kor. 52 hal. Preliminarz budżetu na rok bieżący przyjmuje w dochodach 1 605 kor. 25 hal., w rozchodach 1.021 kor., 55 hal., Pozostałość więc kasowa na rok 1906 583 kor. 70 hal., bez odciągnięcia sumy na rzecz funduszu głównego zarządu Tow. pedagogicznego.

Po krótkiej dyskusji sprawozdanie przyjęto i uchwalono absolutorjum na wniosek komisji szkontrującej, poczem dokonano wyboru 11 delegatów na r. 1905 na walny zjazd delegatów. Wybrani zostali pp.: Brzeziński, Lang Jadwiga, Majerski, Mucha M., Pierzchała, Siciński, Smulikowski, Wróblewski, Żyszkiewicz, Düllówna i Szafrański Jan.

Następnie p. Solski referował sprawę założenia Samopomocy w łonie oddziału, celem udzielania swoim członkom zwyczajnym, ich wdowom i sierotom, zapomog pieniężnych bezzwrotnych w nadzwyczajnym wypadku lub pożyczek bezprocentowych, w razie choroby bezpłatnej pomocy lekarskiej i lekarstw po zniżonej cenie, ewentualnie na kredyt, za poręczeniem związku i wogóle wszelkiej innej możliwej pomocy materjalnej.

Po krótkiej dyskusji załatwienie sprawy odroczono.

Członkiem zarządu oddziału wybrano p. Brzezińskiego, a jako delegatów do zarządu pp.: Szajowskiego, Stachonia, Smulikowskiego i Korneckiego.

W końcu przyjęto szereg wniosków. — Między innymi uchwalono udać się do rady miejskiej, aby przyszła nauczycielstwu z pomocą w sprawie odstąpienia jakiegoś lokalu na cele czytelni. Po oddaniu czci zmarłemu U. Wernicowi w Warszawie, przewodniczący zamknął obrady.

Upadek Portu Artura.

(Teleg. Dziennika Polskiego).

Tokio. (Biuro Reutera). Urząd marynarki wyraża ubolewanie z powodu nieporozumienia, jakie zaszło przy wysłaniu angielskiego krążownika „Andromeda" z lekarstwami z Czifu do Portu Artura. Władze angielskie opóźniły zawiadomić o tem posła angielskiego w Tokio i dlatego rząd japoński z razu wahał się przyjąć ów statek.

Berlin. Cesarz Wilhelm nadesłał generałom Stoesslowi i Nogiemu w uznaniu ich waleczności, okazanej podczas oblężenia Portu Arura, ordery *pour le mérite* i prosił cara i mikada, by pozwolili generałom przyjąć te ordery.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą o niektórych zajmujących szczegółach wymarszu wojsk załogi rosyjskiej z Portu Artura. Japończycy tworzyli wzdłuż całej drogi szpaler, a nawet ranni żołnierze opuścili szpital, gdyż chcieli być świadkami tej ważnej chwili. Żołnierze rosyjscy maszerowali w wielkim nieporządku, chociaż oficerowie ciągle ich napominali do porządku. Japońscy żołnierze przed oficerami rosyjskimi prezentowali broń, a oficerowie japońscy salutowali szablą. Żołnierzom rosyjskim, którzy byli zmęczeni i maszerować nie mogli, Japończycy spieszyli z pomocą.

Jak donoszą, gen. Nogi w rozmowie z oficerami rosyjskimi zapewniał, że Port Artura już raz na zawsze pozostanie w rękach Japończyków.

Londyn. (Tel. wł.). O rozmowie gen. Stössla z gen. Nogim donoszą jeszcze następujące szczegóły. Obaj generałowie rozmawiali z sobą po angielsku. Zanim Stössel udał się na schadzkę z gen. Nogim, spalił wszystkie rosyjskie sztandary.

Od japońskiego generała Tunoda dowiedział się Stössel o wielkiej klęsce Kuropatkina nad rzeką Sza. Usłyszawszy to Stössel zamilkł na długą chwilę, następnie zaś powiedział, iż szpiedzy jego donieśli mu, że Kuropatkin znajduje się tylko o 32 kilometrów od Portu Artura.

Jeden z oficerów japońskich pokazał Stoesslowi dokładnie stanowiska obu armji w Mandżurji, a Stoessel wówczas oświadczył, iż jego szpiedzy zawsze go oszukiwali i widocznie nie wyszli poza linje japońskie.

Dalej Stoessel, który adoptował pięcioro dzieci poległych oficerów, powiedział, iż marzeniem jego jest usunąć się zupełnie w zacisze domowe. W końcu powiedział, iż w lutym, gdy Japończycy przypuścili pierwszy atak do Portu Artura, znajdowało się w nim tylko 300 żołnierzy.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Londyn. (Biuro Reutera). Z głównej kwatery gen. Nogi donoszą dnia 6 b. m.: Resztki załogi portarturskiej, około 5000 ludzi, przybyło z obozu w zatoce Gołębiej na dworzec i stąd będą wysłani do Dalnego, gdzie oczekują ich okręty transportowe, które ich przewiozą do Japonji. Pociągi z jeńcami rosyjskimi przedstawiają smutny widok. Żołnierze japońscy dają Rosjanom piwa, środków żywności i cygar.

Linja kolejowa od Portu Artura jest już prawie naprawiona i wkrótce będzie przywrócony ruch pociągów, jakoteż połączenie telegraficzne i telefoniczne. Japońscy inżynierowie badają stan fortów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Konferencje br. Gautscha.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent gabinetu br. Gautsch, konferował dziś z pp. Pacakiem, Gniewoszem i kilku innymi posłami.

Ustąpienie ks. Mirskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, iż dymisję rosyjskiego ministra spraw we-

węgierzych ks. Mirskiego uważać należy już za fakt dokonany. Jako jego następców wymieniają Wittego i ks. Obolońskiego.

Deputacja stowarzyszenia katolickiego u br. Gautscha.

Wiedeń. Prezydent ministrów br. Gautsch przyjął dziś deputację stowarzyszenia katolickiego pod przewodnictwem br. Walterskirchena. Deputacja przedłożyła życzenia i zażalenia katolików. Prezydent ministrów zapewnił ją imieniem rządu, że sprawę szczegółowo zbada i żądania odpowiednio uwzględni.

Rewelacje o Indo-Chinach.

Paryż. Odpowiednio do wczorajszej zapowiedzi, *Echo de Paris* ogłasza dziś rzekome poufne sprawozdanie b. ministra wojny japońskiego Kodama do b. prezydenta ministrów Katsure z r. 1902. W tem bardzo długiem sprawozdaniu powiedziano, dlaczego Japonja ma interes w tem, aby złamać potęgę Rosji i którą chwilę uważać należy za odpowiednią do zaatakowania Indochin francuskich.

Ruch reformowy w Rosji.

Moskwa. W stowarzyszeniu literacko-artystycznem odbył się wczoraj bankiet, w którym wzięło udział wielu literatów i artystów. W wygłoszonych na nim mowach, podnoszono ciężkie położenie Rosji i wyrażono życzenie, aby słońce wolności i społecznej równości wreszcie nad Rosją zabłysło. Żądano, aby stowarzyszenie w tym duchu się oświadczyło, nawet gdyby się przez to naraziło na rozwiązanie go przez władze.

Zgromadzenie robotników w Petersburgu.

Petersburg. Stowarzyszenie, do którego należy 7.000 robotników petersburskich, odbyło wczoraj posiedzenie, na które przybyło 350 reprezentantów dwudziestu przedsiębiorstw przemysłowych. Omawiano sprawę wydalenia kilku robotników z warsztatów putyłowskich z powodu, że należeli do towarzystwa petersburskiego. Oświadczono się za tem, aby zaznaczyć w rezolucji, że położenie robotników w Rosji i stosunek ich do pracodawców nie są normalne, oraz uchwalono zażądać od administracji wspomnianej fabryki putyłowskiej, aby przyjęła napowrót wydalonych robotników, tudzież uwiadomić policmajstra, że potrzebne są zarządzenia celem zapobieżenia podobnym wypadkom. Równocześnie należy zawiadomić rząd, że w razie gdyby tych żądań nie uwzględniono, stowarzyszenie nie może przyjąć na siebie odpowiedzialności za utrzymanie spokoju wśród robotników petersburskich.

Szykany pruskie.

Poznań. (Pryw). *Dziennik poznański* donosi: Sąd gnieźnieński skazał był swego czasu panie z zarządu tamtejszego Tow. gimnastycznego żeńskiego, każdą na 10 marek grzywny za to, że założyły towarzystwo, w myśl orzeczenia sądu polityczne. Oskarżenie zarzucało wówczas także zarządowi „Sokoła", że ćwiczące panie należą właściwie do „Sokoła", ale sąd obwinionych od tego zarzutu uwolnił. Przeciw wyrokowi założyli rewizję zarówno prokurator jak i zasądzone panie. W ubiegły czwartek odbyła się przed gnieźnieńską izbą karną rozprawa na skutek tej rewizji. Co do pań wyrok pierwszy zatwierdzono, zaś panów z zarządu „Sokoła" skazano na 30 marek kary, a prócz tego orzekł sąd, że „Sokół" gnieźnieński ma być rozwiązany.

Amerykańskie przedłożenie flotowe.

Londyn. Do dzienników tutejszych donoszą z Waszyngtonu, że w sobotę odbyła się tam konferencja prezydenta Roosevelta z przywódcami stronnictw obu Izb w sprawie przedłożenia flotowego. Przeciwnicy tego przedłożenia wyrazili zdanie, że nakłada ono zbyt wielkie ciężary na ludność i żądali skreślenia niektórych sum. Prezydent Roosevelt gorąco występował przeciw temu i wywodził, że redukcja taryfy cłowej każe spodziewać się niebawem znacznego wzrostu dochodów z ceł, to więc pokryje zwiększone wydatki na flotę.

Marsylja. Luiza Michel zmarła wczoraj.

Stambuł. Donoszą z Jerozolimy, że przedwczoraj po północy Grecy chcieli po ukończonem nabożeństwie świątecznem jeszcze po raz trzeci urządzić pochód naokoło groty Betleemskiej, co się sprzeciwia zwyczajowi. Jeden Franciszkanin i służący kościelny protestowali przeciw temu. Przyszło do kłótni, podczas której mnisi greccy lekko zranili obydwóch.

Kair. Lord Cromer oznajmił na posiedzeniu komisji dla trybunałów mieszanych, że zamierza skłonić rząd egipski do wysłania okólnika do mocarstw z żądaniem uznania języka angielskiego, jako języka sądowego na równi z francuskim i włoskim. Francuski agent dyplomatyczny oświadczył, że Francja odniesie się bardzo życzliwie do tego żądania.

Berno. Rada związkowa przyjęła wniesioną przez pułkownika Kellera prośbę o uwolnienie ze stanowiska szefa szwajcarskiego sztabu generalnego.

KRONIKA.

Lwów 10 stycznia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe Ciepłota —1° R. Śnieg i wiatr.

Z kolei państwowych. Dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie, posunął we własnym zakresie działania następujących urzędników dyrekcji stanisławowskiej o jeden stopień w ich dotychczasowych rangach służbowych: W statusie I: dra Jakóba Grauera komisarza, oraz asystentów: Jana Kumalę, Leona Soleckiego, Adama Lercla, Jana Frankiewicza i Józefa Gryczuka, wszystkich w Stanisławowie. W statusie II: komisarzy budownictwa: Jakóba Tannenbauma i Leona Kuźmińskiego; adjunktów budownictwa: Józefa Gelbera, Samsona Weisberga i Hersza Schalla, oraz asystenta Zygmunta Szymańskiego, wszystkich w Stanisławowie. W statusie III: komisarza maszyn Tadeusza Tokarskiego, oraz asystentów: Ludwika Graffa i Zygmunta Huncę w Stanisławowie. W statusie IV: oficjała Kalmana Atlasa w Delatynie; rewidentów: Władysława Hoszowskiego w Stanisławowie, Antoniego Pierrę i Ludwika Pikora w Stanisławowie; oficjała Marjana Krupańskiego w Husiatynie i komisarza Jakóba Gelbarda w Kołomyi; adjunktów: Karola Ortnera w Husiatynie, Mieczysława Niementowskiego i Hugona Döllera w Stanisławowie, Leopolda Kamińskiego w Korszowie, Juljana Krzysztofowicza w Dżurynie, Antoniego Steca w Kołomyji, Walerjana Kulika w Ottynji, Stanisława Czaporowskiego w Kołomyji, Feliksa Michalskiego w Ciężowie, Franciszka Smoczyńskiego w Kołomyji, Mieczysława Geislera w Husiatynie i Klemensa Świderskiego w Stanisławowie; asystentów: Józefa Jana Janickiego w Kołomyji, Franciszka Otevrela w Buczaczu, Stanisława Wiśniewskiego w Stanisławowie, Włodzimierza Bryka w Jamnicy, Kazimierza Mroweca w Bednarowie, Juljana Bryka w Hołoskowie, Władysława Stankiewicza w Dubowcach, Zygmunta Karwowskiego w Śniatynie, Władysława Kaweckiego i Aleksandra Kubiczka w Stanisławowie, Włodzimierza Sienkiewicza w Kopyczyńcach, Lipę Halperna w Markowcach, Jana Pokornego w Chodorowie, Kazimierza Ziszkę w Stanisławowie, Antoniego Hannera w Jezupolu, Bazylego Bojczuka w Tyśmienicy, Meszulema Schäfa w Podwysokiem, Nestora Pawelczaka i Aleksandra Wołosieckiego w Stanisławowie, Kalmana Zarwanicera w Śniatynie, Henryka Ferusa w Wybranówce, Maurycego Bincera w Boryniczach, Władysława Białkowskiego w Buczaczu i Franciszka Rybkiewicza w Bolechowie. Nakoniec mianowany został asystentem, aspirant Kazimierz Szczepański w Zabłotowie. W statusie V: posunięci zostali o jeden stopień rewidenci: Karol Horoszkiewicz, Antoni Gadziński i Leopold Jedynakiewicz; adjunkci: Edward Nawojski, Aleksander Żukowski i Jędrzej Fedewicz, wszyscy w Stanisławowie, oraz asystenci: Hersz Virtel w Stanisławowie, Feliks Machnowski w Bóbrce, tudzież Władysław Borth, Henryk Szubert i Czesław Nawarski w Stanisławowie. W statusie VI: asystent Aleksander Bufan w Stanisławowie, oraz lekarze kolejowi: dr. Juljusz Majewski w Stanisławowie i dr. Klemens Zins w Haliczu.

Do Towarzystwa dziennikarzy polskich przystąpiła lwowska filja wiedeńskiego Banku Związkowego w charakterze członka wspierającego z wkładką 400 k rocznie.

Choroba ks. arcybiskupa Hryniewickiego. Dziś rano dokonał radca dworu prof. dr. Rydygier w asystencji 6 lekarzy, ciężkiej operacji na osobie ks. arcybiskupa Hryniewickiego. Operacja trwała 3 godziny i powiodła się bardzo dobrze. Stan dostojnego pacjenta dobry.

Z kolei. Z powodu zawiei śnieżnych wstrzymano wczoraj ruch ogólny na szlaku Dolina-Wygoda, na części szlaku Nadwórniańskie Przedmieście-Szeparowce-Kniaźdwór, na kolei Borki wielkie-Grzymałów na 3 dni, a na kolei Łużany-Zaleszczyki na 2 dni.

Z teatru. Gościnne występy Wandy Siemaszkowej, świetnie się zapowiadają. Z chwilą ogłoszenia trzech pierwszych przedstawień z udziałem znakomitej artystki warszawskiej, większa część biletów została rozsprzedaną. W niedzielę popołudniu danem znów będzie „Betleem polskie"; bilety nabywać już można w kasie teatralnej.

Próby sceniczne z komedji Kisielewskiego „W sieci", odbywają się codziennie z udziałem pani Siemaszkowej, która w tej sztuce, w roli „szalonej Julki", święciła prawdziwe tryumfy na warszawskiej scenie.

W niedzielę wieczorem wznowioną będzie prześliczna bajka Rydla „Zaczarowane koło", w której pani Siemaszkowa wystąpi w roli „Młynarki".

Artyści operetki przygotowują się do wystawienia najnowszej i bardzo ładnej operetki Dellingera pt. „Królowa cyganów". Samo nazwisko kompozytora „Don Cezara", granego niegdyś u nas z wielkiem powodzeniem, świadczy, że rzecz ta będzie dobra.

Z „Gwiazdy". W opisie uroczystości „opłatka" w stowarzyszeniu „Gwiazda" opuszczono w spisie nadesłanych życzeń, pismo ks. arcybiskupa J. Bilczewskiego, nadesłane na ręce prezesa p. M. Walichiewicza, w którem najczcigodniejszy arcypasterz usprawiedliwia swą nieobecność, zasyłając z życzeniami dla członków i ich rodzin swe arcypasterskie błogosławieństwo. Pismo to przyjęte z żywym aplauzem przez obecnych, wywarło podniosłe wrażenie.

— **W sprawie miejskiego opału.** Wobec ciągłych narzekań na wadliwości w dostawie miejskiego taniego opału, zarząd tegoż poleca bacznej uwadze publiczności następujące szczegóły:

Drzewo jak dotąd sprzedaje się po 96 hal. za centnar, każdym razem najwięcej pięć centnarów, z wozów krążących po mieście wedle ułożonej tury, którą przed paru tygodniami podaliśmy w *Dzienniku Polskim*.

Węgiel po 1 kor. 8 hal. za centnar kupować można z wozów po ulicach, oraz w dowolnej ilości za zamówieniem ze składów.

Z dniem dzisiejszym zaprowadzono kontrolę celem uchylenia nadużyć w tym kierunku, iżby wozy kursowały tylko wedle wyznaczonej im tury i aby nie sprzedawano jednemu odbiorcy drzewa więcej jak 5 centnarów.

Węgiel, wieziony do szkół miejskich, nie może być sprzedawany publiczności, skargi więc w tym kierunku są nieuzasadnione.

Publiczność winna we własnym interesie kontrolować cenę opału, podaną na tablicy, przytwierdzonej do wozu; więcej ponad wymienioną powyżej taksę bezwarunkowo się nie należy, a rozwoziciel nie ma prawa żądać więcej.

Wszelkie zażalenia przy podaniu dokładnych dat, co do numeru wozu, pory dnia, ulicy, którą wóz przejeżdżał i td. najlepiej wnosić ustnie lub kartą korespondencyjną do VI departamentu magistratu.

Od woźnicy bezwarunkowo nie należy opału kupować; do sprzedawania bowiem upoważniony jest tylko inkasent a zarazem roznosiciel mający czerwoną czapkę i napis oraz numer; woźnica takiej „uniformowej" czapki nie ma.

= **Przeniesienie kredytu.** W programie prac budowlanych, objętych zeszłorocznym budżetem m. Lwowa, znajdowała się między innemi budowa drogi w ul. Arciszewskiego. Nie mogła być ona w r. 1904 wykonaną, przeto

magistrat uchwalił przenieść preliminowany na ten cel kredyt w kwocie 4.806 kor. na rok 1905, aby umożliwić wykonanie tej budowy w roku bieżącym.

W sprawie stanowisk dorożkarskich pod kolumną A. Mickiewicza. Rynek a następnie dziedziniec gmachu ratuszowego był dziś po godzinie jedenastej widownią oryginalnej a niepozbawionej komicznego charakteru kawalkaty. Oto kilkunastu dorożkarzy, którym na mocy uchwały rady miejskiej odmówiono prawa używania stanowisk na placu Marjackim w koło kolumny A. Mickiewicza, wjechało długim szeregiem na rynek, poczem zawróciwszy pod gmach ratusza zajechali przez główną bramę na dziedziniec ratuszowy. Deputacja udała się do p. Michalskiego, przedstawiwszy, że dorożkarze na wyznaczonych obecnie stanowiskach nie zarabiają tyle, co poprzednio i prosiła o pozwolenie powrócenia na dawne stanowiska. Wiceprezydent oświadczył deputacji, że wobec zapadłej już uchwały rady miejskiej, nie może wydać żadnego zarządzenia. Wobec tego deputacja oświadczyła, że dorożkarze wniosą podanie do rady miejskiej w sprawie uzyskania prawa używania dawnych stanowisk.

Prawdopodobnie podanie to nie odniesie zamierzonego skutku, ponieważ rada miejska nie zechce zreasumować już raz powziętej uchwały, a nie uczyni tego z tego powodu, że nie zechce, aby w najbliższem sąsiedztwie kolumny wieszcza znajdowały się stanowiska, urągające, jak się to u nas niestety wszędzie dzieje, najprymitywniejszym pojęciom porządku i czystości.

Kradzież. Ubiegłej nocy zakradł się nieznany złodziej do mieszkania p. L. E., nauczyciela ludowego, przy ul. św. Antoniego pod l. 9 i skradł biżuterję wartości 200 koron oraz 300 koron w gotówce.

Zguba. Pani R. Bernhard, zamieszkała przy ulicy Jagiellońskiej pod l. 17, zgubiła wczoraj popołudniu kólczyk z brylantem, wartości 300 koron.

Kronika krakowska. Zastępca dyrcktora referenta Tow. Wzaj. Ubezp Edmund Ginwiłł Piotrowski został powołany przez dyrekcję angielskiego Towarzystwa asekuracyjnego „North British" na stanowisko dyrektora tej instytucji na Austro-Węgry z siedzibą w Wiedniu. P. Piotrowski obejmie ten urząd d. 1 kwietnia b. r. i ustąpi zupełnie z Tow. krakowskiego. Wybór nowego zastępcy dyrektora referenta odbędzie się na wiosnę.

Zderzenie pociągów w Oświęcimie. Pociąg pospieszny kolei Północnej, przychodzący od strony Wiednia do Krakowa o godz. 8 min. 18 wieczorem, doznał dnia 7 b. m. na stacji w Oświęcimie silnego zderzenia, skutkiem nieuważnego doczepienia wagonu, zdążającego z Prus via Berlin-Bukareszt. Skutki tego zderzenia dały się dotkliwie odczuć w czterorzędowym przedziale jednego z wagonów 3-ciej klasy, znajdującego się w punkcie starcia wozów napierających i opór stawiających. Wagon został formalnie do góry podniesiony i rzucony. W tym też przedziale kilku podróżnych odniosło liczne obrażenia ciała i kontuzje. Przerażenie i popłoch były nie do opisania, gdyż wszyscy w pani znym przestrachu, doznawszy silnych uderzeń o ściany wagonu i zrzuceni z siedzeń na podłogę, wyczekiwali ze zgrozą i trwogą, rychło się szczątki z wagonów posypią. Spadające kuferki i inne przedmioty poraniły parę osób. Pociąg po dłuższem zatrzymaniu się podążył dalej".

Studenci rosyjscy w Wiedniu wobec wojny. Przed kilku dniami zjawiła się u rektora wiedeńskiego uniwersytetu, r. dworu dra Schindlera, deputacja rosyjskich studentów, uczęszczających na wiedeński uniwersytet, celem poparcia swych spraw wojskowych. Na mocy licznych rozporządzeń rządu rosyjskiego, studenci uwolnieni są od obowiązku służby wojskowej na czas studjów, jedynie słuchacze medycyny obowiązani są na wypadek wojny, do wstąpienia do służby w charakterze lekarzy. Ułatwienia te dotyczą tylko tych studentów, którzy jeszcze nie zostali powołani do służby, natomiast rezerwiści mogą być powołani. Dopiero na mocy niedawno ogłoszonego ukazu, przyznano także rezerwistom te same ułatwienia, o ile zapisani są na rosyjskich uniwersytetach. Tak więc korzystają z tego przywileju wszyscy słuchacze wszechnic w Rosji i zwyczajni słuchacze zagranicznych uniwersytetów, z wyjątkiem rezerwistów. Dobrodziejstwa tego pozbawieni są rezerwiści przebywający na zagranicznych uniwersytetach. Prawdopodobnie rząd rosyjski, wydając to wyjątkowe postanowienie, miał na celu, by dobrodziejstwa nie nadużywano, ponieważ na wielu uniwersytetach niemieckich i szwajcarskich, przebywają Rosjanie, którzy nie mogą wykazać się świadectwem dojrzałości, a więc wielu rezerwistów, którzyby uchylali się od obowiązku służby. Przeciwko temu podniosła deputacja wiedeńskiej rosyjskiej kolonji studenckiej protest, twierdząc, że w Wiedniu nie ma innych słuchaczów, jak tylko zwyczajni. Ogółem zaś uwzględnić należy 12 rezerwistów... Wobec tego deputacja zwróciła się do rektora z prośbą, aby za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych i rosyjskiej ambasady, dobrodziejstwo powyższe przyznano tym rezerwistom. Rektor przyrzekł uczynić wszystko, co jest w jego mocy i zażądał od studentów odnośnego memorjału. Uczyniono temu zadość. Obecnie należy spodziewać się, że starania rektora uwieńczy pomyślny skutek.

List Tołstoja do cara. Cała prasa europejska przytacza obecnie list hr. Tołstoja do cara Mikołaja II z dnia 28 stycznia 1902.

List ten zaczyna się następująco:

„Kochany bracie! Uważam użycie wyrazu tego za najstosowniejsze,) ponieważ w piśmie tem zwracam się nie do cesarza, lecz do c z ł o w i e k a i b r a t a, a to tem więcej, że piszę list ten prawie z nad grobu. (Tołstoj wówczas był śmiertelnie chory). Będąc bliskim śmierci, nie mogę zamknąć oczu na wieczny spoczynek, nie wypowiedziawszy ci mego sądu o twym dzisiejszym systemie działalności, o korzyściach, jakie mógłbyś przysporzyć sobie i miljonom ludzi i o szkodach, jakie sam sobie będziesz musiał przypisać, nie uwzględniwszy mego głosu".

W dalszym ciągu przedstawia Tołstoj rozpaczliwe stosunki, w jakich miljony ludności pędzą marny żywot i jak doradcy jego z gruntu fałszywie przedstawiają mu sytuację.

„Doradcy twoi zechcą może wmówić w ciebie, że nie ma żadnej zmiany, że ortodoksja i autokracja potrzebne są dla rozwoju ludu rosyjskiego... niestety minęły te czasy, w których lud w carze widział ziemskie nietykalne bożyszcze. Lud wie już, że los daje dobrych i złych władców".

Dalej przytacza Tołstoj szereg ciężkich oskarżeń przeciwko carowi i jego doradcom. Zarzuca im nieznajomość potrzeb rosyjskiego ludu, opieszałość w spełnianiu obowiązków i niesprawiedliwość. Wskazawszy przyczyny tego stanu, należące dziś już do przeszłości, — kary cielesne i opanowanie ziemstw — podaje środki, mające usunąć zło.

Złemu zaradzi nadanie w o l n o ś c i pracującym klasom, wolności politycznej i ekonomicznej, a w pierwszej linji prawa wolnej własności.

„W zachodniej Europie — powiada Tołstoj — urzeczywistnienie tych postulatów ułatwiło uspołecznienie warsztatów i fabryk". List ten nosi także charakter religijny, ponieważ wskazuje carowi misję spełnienia bożej woli na ziemi, a kończy się temi słowy:

„Przebacz mi, jeżeli listem tym obraziłem cię lub zasmucił. Kierowała mną miłość ludu rosyjskiego i ku tobie. Przyszłość pokaże, czy wyzdrowieję, lecz prawdopodobnie to już nie nastąpi. Spełniłem to, co uważałem za swój obowiązek".

Dział ekonomiczny.

— **Dywidenda Banku austro-węgierskiego.** W i e d e ń. Według przedłożonego na dzisiejszem zgromadzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego, bilansu banku za r. 1904, ogólna dywidenda za rok ubiegły wynosi 68 koron, czyli 4 857 za akcję.

— **Kapitał akcyjny i „Bankverein".** W i e d e ń. Na dzisiejszem nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu „Bankvereinu", uchwalono odpowiednio do wniosku rady zawiadowczej, podwyższyć kapitał akcyjny o 20 miljonów koron.

— **Berlin.** Bank państwowy ustanowił dyskont na 4%, a stopę procentową od lombardów na 5%.

— **Wiedeń** 10 stycznia. *(Targ zbożowy)* Pszenica 10·55 do 11·—, żyto od 8·— do 8·18, kukurudza 8·15 do 8·25; owies 7·25 do 7·40, jęczmień 8·75 do 9·90; koniczyna bez ochoty; rzepak 11·50 do 11·—. Pogoda: piękna.

— **Budapeszt** 10 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień 19·90 do 19·92, pszenica na październik 17·32 do 17·34, żyto na kwiecień 15·54 do 15·56; na październik 14·14 do 14·16; owies na kwiecień 14·16 do 14·18; owies na październik 12·22 do 12·24; kukurydza na maj 15·00 do 15·02; rzepak na sierpień od 22·40 do 22 60. Oferty: mierne. Chęć kupna: lepsza. Usposobienie: słabe. Pogoda: wiatr.

— **Wiedeń** 10 stycznia. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 679·25, Akcje węg. Zakł. kred. 797·50, Akcje Anglobanku 292·50, Akcje Unionbanku 556·50, Akcje Laenderbanku 451·75, Akcje Bankvereinu 559·75, Akcje Bodencredit 982·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 545·—, Akcje kolei państw. 650 75, Akcje kolei połud. 88 50, Kolei Elbethal 413·—, Akcje kolei Północnej 5330, Akcje kolei Czerniowieckiej 580·—, Akcje Alpiny 517·—, Akcje Rima Muranji 532·25, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2460, Akcje fabryki broni 535·—, Akcje tureckie tytoniowe 338·50, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1060·—, Oblig. węg. indemn. 97·90, Renta majowa 100·20, Austr. renta koron. 100·35, Węgierska renta kor. 98·35, 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·22, 4 proc. listy Banku hipot. 98·80, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·40, 5 proc. listy Banku hipot. 112·—, 4 proc. listy Banku krajowego 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·90, 5% obligacj. kom. Banku krajow. 102·40, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99 60, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·70, Losy tureckie 136 25, Marki 117·5., Ruble 253 75.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.